

Prof. Andrzej Romanowski
i historia dla dorosłych

Paweł Łysak
Po co społeczeństwu teatr

Prof. Noam Chomsky
Europa i USA z dala od dyplomacji

Polskę zalewa zboże
z Ukrainy

Barbara Labuda

KOŚCIÓŁ NAS OGRAŁ



ISSN: 1509-3115 Indeks: 353299

ISSN 1509 3115



9 771509 311201

29 >

NAJNOWSZY FILM GIUSEPPE TORNATORE

ENNIO

Ennio Morricone

78
MOSTRA INTERNAZIONALE
D'ARTE CINEMATOGRAFICA
LA BIENNALE DI VENEZIA 2021
Fest. Venezia

Najgłębsze filmowe doznanie pod batutą Mistrza!

TYLKO W KINACH

Co-funded by the
Creative Europe MEDIA Programme
of the European Union



Międzynarodówka kłamców

Kolejny idol rządzącej w Polsce prawicy odchodzi w niesławie. Skorumpowany kłamca i skandalista Boris Johnson do ostatniej chwili wciągał Polskę do antyunijnych sojuszy. Nie bez powodu. Wiedział, że jest tu sporo polityków sprzyjających takim odśrodkowym ruchom. Powszechnie krytykowany w Wielkiej Brytanii, nad Wisłą uchodził za wybitnego stratega i męża stanu. Choć może to nie powinno dziwić, bo jak się przyjrzeć naszym politykom, to widać, że nietrudno ich omotać. Prezydent Duda i premier Morawiecki to politycy formatu, który bez trudu mieści się w kieszonce marynarki takiego cwaniaka jak Johnson. A Morawiecki kłamie przeciw w każdej sprawie z rozmachem, który nawet Johnsonowi może zaimponować.

Co polską prawicę tak u Anglika fascynowało? Bezczelność, z jaką wywijał się z kolejnych opresji? A może zastugi w rozwalaniu Unii Europejskiej i brexit, który Johnson uważa za swoje wielkie osiągnięcie? W przeciwieństwie do jego rodaków. Bo w sprawie brexitu popiera go teraz tylko 28% Brytyjczyków. Reszta widzi w tej decyzji głównie problemy.

Ach, jak ta Unia ciągle w oczy kole wielu ludzi na pracy. I to nie tylko tych z Solidarnej Polski. Układanie się polskiej prawicy z Johnsonem było jakimś substytutem

miłości do Trumpra, gdy wstawanie z kolan skończyło się klęceniem. Trump to postać na wskroś obrzydliwa. Ale i skrajnie niebezpieczna. Do tego stopnia, że po porażce wyborczej gotów był na czele oszołomów maszerować na Kapitol. Anonimowy ochroniarz, który go powstrzymał, to faktyczny obrońca demokracji. Trumpra zapamiętamy też z tego, jak traktował naszego, pozał się Boże, prezydenta. Duda gotów był na każde upokorzenie, byle tylko móc na chwilę przycupnąć na fotelu w Gabinetce Owalnym. Jak naród tyle mówiący o dumie mógł to znosić? I kibicować zabiegom Dudy o ciepłą synekurę w ONZ po kadencji? Mało tego. Dla kariery Duda cierpliwie znosił fochy wystanniczki Trumpra w Warszawie. Wiele było w Polsce ambasaderek, ale kogoś porównywalnego do Georgette Mosbacher nie pamiętają najstarsi górale. A o góralach wspominał, bo język, w jakim pani ambasador załatwiała amerykańskie interesy z polskimi politykami i ministrami, był mało dyplomatyczny. Ale za to skuteczny. Robili wszystko, co chciała. I jeszcze mile się uśmiechali. Prawie jak Piotr Kraśko podczas rozmowy, którą z nią przeprowadził w TVN. Można by ten wywiad pokazywać studentom dziennikarstwa, niech zobaczą, co w Polsce określa się jako „wolne media”.

BAKOWSKI



Wakacje
z **E-PRENUMERATĄ**
PRZEGLĄDU

Teraz tylko
~~49.90 zł~~ **20 zł**

Aż 60% rabatu
na e-prenumeratę kwartalną:

- dostęp do 12 e-wydań tygodnika
- e-book „Oko smoka” w prezencie
- czytasz, gdziekolwiek jesteś

Promocja ważna
do 31.08.2022



sklep.tygodnikprzeglad.pl

KRAJ

- 8 Kościół nas ogrzał. Dostał wszystko, czego chciał**
– rozmowa z Barbarą Labudą
- 14 Wzbiera kolejna fala koronawirusa**
Udajemy, że nic się nie dzieje
- 16 Chleba naszego powszedniego**
Ukraińskie zboże dobija rolnictwo
- 19 Z Tuskiem czy osobno?**
Ruchy na lewicy
- 48 Cena życia**
WOPR nad morzem
- 52 Lasy i obywatele**
Ruchy społeczne na rzecz lasów

ZAGRANICA

- 20 Kiedy cyrk zwalnia klauna**
Dymisja Borisa Johnsona
- 26 Sprawa Juliana Assange'a**
Co dalej z wolnością mediów
- 30 Kto i dlaczego lata na naszym niebie?**
Tajemnicze samoloty

WOJSKO

- 24 Potencjał zdalnego odstraszenia**
Wojsko amerykańskie w Polsce

HISTORIA

- 32 Zbrodnia „Ilsa z Radomia”**
Pacyfikacja Garbatki-Letniska

OPINIE

- 34 Historia dla dorosłych**
Eseje prof. Andrzeja Romanowskiego
- 37 Niemoralne gry**
– rozmowa z Noamem Chomskim

KULTURA

- 40 Po co społeczeństwu teatr**
– rozmowa z Pawłem Łysakiem
- 44 Czeladnik, dostawca, maestro**
Niezapomniany Ennio Morricone
- 47 Culturalia**
- 66 Beksiński na Śląsku**

OBSERWACJE

- 56 Parmezan na celowniku oszustów**
Serowarzy kontra podróbki

ZWIERZĘTA

- 58 Kokainowe hipopotamy Escobara**
Utrapienie dla ekologów

FELIETONY I KOMENTARZE

- 3 Jerzy Domański**
Międzynarodówka kłamców
- 13 Jan Widacki**
Sędziowie pokoju
- 23 Roman Kurkiewicz**
Hamak, teflon, wojna, biznes
- 29 Tomasz Jastrun**
Czasy ciemniaków
- 51 Wojciech Kuczek**
Blizna po macierzy
- 55 Agnieszka Wolny-Hamkało**
Po co otwierać mikrofon



52
KRAJ

LASY I OBYWATELE

Ruchy społeczne na rzecz ochrony lasów



56
OBSERWACJE

PARMEZAN NA CELOWNIKU OSZUSTÓW

Serowarzy kontra podróbki



58
ZWIERZĘTA

KOKAINOWE HIPOPOTAMY ESCOBARA

Utrapienie dla ekologów

Projekt okładki: Ed Mund

NA OKŁADCE Z BARBARĄ LABUDĄ, BRONISŁAW GEREMEK I JACEK KUROŃ.
I ZJAZD PARTII RUCH OBYWATELSKI–AKCJA DEMOKRATYCZNA, 27 STYCZNIA 1991 R.
FOT. PAP/CAF/TEODOR WALCZAK, KRZYSZTOF ŻUCZKOWSKI



f To nie wysokość płac odpowiada za drożyznę

Lewico, w tym kraju są też ludzie, którzy pracują na własny rachunek, nie myślę o śmieciówkach. To też są ludzie pracy. Zaczniecie w końcu o nich myśleć, upominać się o nich? Może oni też chcą mniej pracować i zarabiać tyle samo, może chcą, żeby pomóc im się uwolnić od morderczego ZUS? Wielu drobnych przedsiębiorców zamyka biznes, bo zarabia zbyt mało, żeby zapłacić ZUS. Uważam, że każdy, także etatowiec, powinien móc płacić minimalny ZUS. Ale od podstawy należy obliczać składkę procentowo – tak pracownikom, jak i przedsiębiorcom. Każdy powinien być traktowany równo.

Rafał Czarnecki

Przez ostatnie lata lewica nie rządziła. Ciekawe, dlaczego liberałowie i prawica nie zmienili systemu? Ponieważ opłaca się on bogatym biznesmenom. Podatek nie jest sprawiedliwy – taka sama kwota składek, np. 1,2 tys. zł, jest kulą u nogi dla przedsiębiorcy czy

pracownika, który zarabia 3,5 tys. zł, ale dla biznesmena, który zarabia 10 tys. zł, to już nie jest duża kwota. Też jestem za tym, aby zasady (nie kwoty) opodatkowania i oskładkowania były takie same dla wszystkich obywateli. Zarobisz 2 tys. zł, płacisz od 2 tys. zł, zarobisz 10 tys. zł, płacisz od 10 tys. zł, niezależnie od tego, czy jesteś pracownikiem, czy przedsiębiorcą.

Marcin Szymański

Oczywiście, że to nie wysokość płac odpowiada za drożyznę. Wystarczy przyrzec się faktom. Nagły wzrost cen nie jest spowodowany wzrostem płac, bo wzrostów płac po prostu nie było.

Piotr Krajewski

f Do polityki idą coraz gorsi



Do polityki idą ci, dla których bogiem są pieniądze. Dla nich zrobią dosłownie wszystko.

Jolita Poznańska

Najbardziej pożądaną cechą jest brak kręgosłupa i bezdyskusyjne słuchanie władz partii.

Rafał Pietrzak

To skutek ordynacji wyborczej. Głosujemy na partie, a nie na ludzi. Tymczasem partią zarządza prezes, który otacza się ludźmi miernymi, ale wiernymi, by nikt nie mógł zagrozić jego pozycji.

Robert Olejniczak

Prawo Kopernika sprawdza się zarówno w bankowości, jak i w polityce, policji, wojsku, służbie zdrowia, administracji. Wszędzie. Jakoś tak jest, że w czasach ustabilizowanej władzy zawsze awansują miernoty.

Marek Głowinkowski

f Pułkownik i jego goście

Dla mojego taty, starego wiarusa, który w Korpusie Polskim gen. Andresa wywalał Bolonię, gen. Jaruzelski był prawdziwym patriotą, który ustrzegł ojczyznę przed wojną domową. Ojczyznę, do której tata wrócił z Anglii w maju 1947 r. Nigdy nie był w partii, a całe życie uczciwie pracował. Twierdził, że wojna domowa jest najgorszą z wojen.

Waleria Lubner



ZDJĘCIE TYGODNIA

Krzysztof Żuczkowski



Michał Kołodziejczak: „Wszystkie te państwowe spółki rzną nas, jak mogą, zdzierają z nas skórę bez znieczulenia”. Protest Agrounii, Warszawa 7 lipca 2022 r.

Już 6,5% wynosi główna stopa procentowa NBP. Najwięcej od 2004 r. Oprocentowanie kredytów, w tym kredytów hipotecznych, wynosi 7,41%. W ubiegłym roku było to 0,25%.

Odsetek Polaków uczestniczących w liturgii przynajmniej w każdą niedzielę spadł z 49% w 2018 r. do 37% w 2022 r. (badanie CBOS).

Na 28 postępowań, jakie prowadzi Watykan w sprawie biskupów tuszących przestępstwa seksualne w Kościele, aż 16 dotyczyło i dotyczy polskich biskupów (portal Bishop Accountability i „Nie”).

Z bonów turystycznych w ciągu dwóch lat skorzystało 5,8 mln dzieci. Beneficjenci wydali już 2,3 mld zł, które trafiły do ok. 28 tys. obiektów noclegowych i organizatorów turystyki.

Zasługi **Michała Dworczyka**, szefa kancelarii premiera, w ujawnieniu machlojek władzy są tak wielkie, że gdy już PiS straci władzę, akurat ten minister powinien mieć obniżoną karę. Nikt lepiej od niego nie kompromituje premiera, prezes Trybunału Konstytucyjnego, ministrów i partii władzy.

19 czerwca polskie OZE, czyli fotowoltaika i farmy wiatrowe, wyprodukowały ponad połowę krajowego zapotrzebowania na energię, a 24 czerwca ponad jedną czwartą prądu w Polsce, czyli więcej niż elektrownie w Bełchatowie, Turowie i Koninie razem.

Prokuratura Rejonowa Warszawa-Żoliborz złożyła apelację do Sądu Apelacyjnego w Białymstoku na korzyść oskarżonych i skazanych na kary więzienia

liderów faszystującej organizacji ONR. I tak prokuratura zamieniła się w adwokata skazanych ONR-owców.

Katarzyna Wielga-Skolimowska, była dyrektorka Instytutu Polskiego w Berlinie, zwolniona przez PiS, bo nie chciała promować filmu „Smoleńsk”, została szefową Kulturstiftung des Bundes – niemieckiego funduszu wspierającego ogólnokrajowe i międzynarodowe projekty kulturalne.

Upychanie rodzin polityków PiS na dobrze płatnych posadach i wydawanie pieniędzy podatników na gadżety. Taki jest wynik kontroli NIK w **Instytucie de Republica** powołanym przez premiera Morawieckiego w 2021 r. Siedziba w luksusowym hotelu Regent, ponad 800 tys. zł na gadżety z logo, czekoladki, torby, kubki itp. I Hanna Lichocka, matka posłanki PiS Joanny Lichockiej, w radzie Instytutu.

Nad Soliną w Bieszczadach uruchomiono kolejkę gondolową. Kosztowała ok. 100 mln zł i jest pierwszą górską kolejką, której trasa o długości ok. 1,6 km prowadzi nad zaporą wodną, będącą czynną elektrownią.

Tylko 18,5 tys. gospodarstw w Polsce legitymuje się certyfikatem ekologicznym. Na te uprawy przeznaczono 3,5% areалу gruntów ornych.

21% Polaków pali codziennie papierosy (Ministerstwo Zdrowia, dane z 2019 r.).

Ministerstwo Finansów to prawdziwy moloch. W 2015 r. zatrudniało 2002 osoby, a w tym roku już 2597. Jeszcze szybciej rosną wydatki na płace. Ze 163 mln zł do 297 mln zł.

PRZEBŁYSKI

Ponury świat z BNP Paribas

Francuski bank wydał ogromną kasę na reklamę. I co? Sprawdziła się co do joty. BNP Paribas Bank Polska w tysiącach spotów telewizyjnych, plakatów i ulotek reklamował się jako „bank zmieniającego się świata”. I faktycznie – rolnicy mający kredyty w BNP Paribas znaleźli się w nowym, ponurym świecie. Wszystkie opłaty rosną w szaleńczym tempie. Bankowe prowizje biją rolników po kieszeni. Szaleją wynajęci windykatorzy i komornicy. Dla francuskiego właściciela banku liczą się tylko kolejne miliony euro. Wicepremier Kowalczyk nie widzi problemu. Ale czy rolnicy przeżyją bez polskiego banku?



Kulasek na tropie fałszywki

Wielki to pan. I wielka władza jego. Imć Marcin Kulasek, dożywotni sekretarz generalny u Włodzimierza Czarzastego, ogłosił, że dopiero co powołane Stowarzyszenie Lewicy Demokratycznej to fałszywka. A w takim razie wicemarszałek Senatu Gabriela Morawska-Stanecka, posłowie Joanna Senyszyn, Robert Kwiatkowski i Andrzej Rozenek są fałszerzami... znaku SLD. Zdaniem Kulaska, ten znak przejęła fundacja, którą reprezentuje tenże Kulasek. Ciekawa jest zresztą ta fundacja, a jeszcze ciekawszy jest jej zamysł, by ten przejęty symbol zakopać. Kulasek straszy Stowarzyszenie Lewicy Demokratycznej sądem. A od sądu domaga się, by Stowarzyszenie wykreślił z rejestru. Czekamy więc na ten proces i występy Kulaska w TVP Info.



Polska nędza w Braszowie

A może by ich wystać do Rumunii. Kogo? Wiceministrów spraw zagranicznych. Pawła Jabłońskiego i Marcina Przydacza. Razem lub osobno. Mogliby trafić do konsulatu w Braszowie. Nawet na konsula. A niech tam. Pasują do tych potwornie brudnych flag przy wejściu. I do stojących obok kubłów na śmieci. Na drogę mogą wziąć farby, mopy i proszek do prania. No to kiedy wyjazd?

Michniewicz za, a nawet przeciw

Sława trenera Czestawa Michniewicza nabiera międzynarodowego rozpędu. I już M. przerasta popularnością reprezentację. Choć nasze 1:6 z Belgią też zrobiło spore wrażenie. Do znanych już „711” i „27” największa hiszpańska gazeta sportowa „Marca” dorzuciła nowe: „El Barbero” i „Capo del fútbol”.

A że Michniewicz człowiekiem zmiennym jest, to widać po traktowaniu dwóch piłkarzy grających w Rosji. Macieja Rybusa wyrzucił z kadry... bo gra w moskiewskim klubie, a Sebastiana Szymanowskiego powołał do reprezentacji... mimo że gra w Rosji.



PYTANIE TYGODNIA | Czy dziś najważniejsi dla polityków są wyborcy emeryci?

DR HAB. JAROSŁAW FLIS,

socjolog, komentator polityczny, UJ

Nie widzę uzasadnienia dla takiej tezy. Po prostu poszczególne partie mają różnych wyborców i różne cele. Na pewno są ugrupowania, dla których emeryci są bardzo ważni, choćby dlatego, że stanowią większość ich elektoratu, trwałą bazę niezbędną im do politycznego przetrwania. Mam natomiast wątpliwości, czy zabieganie o seniorów jest kluczowe dla zwycięstwa w wyborach. Najstarsi głoszący są bowiem grupą, która najrzadziej zmienia preferencje wyborcze.

WIESŁAW GAŁĄZKA,

dziennikarz, Dolnośląska Szkoła Wyższa

Wyraźnie widać, że wszystkie partie skierowały wzrok na starszą część społeczeństwa, m.in. w kontekście doniesień o pogarszaniu się jej sytuacji materialnej. Większość seniorów chodzi na wybory, więc przeciąganie ich na swoją stronę jest teraz jedną z głównych aktywności poszczególnych formacji politycznych.

Rzecz jasna starsi wyborcy PiS są elektorem betonowym, ale wśród emerytów są także osoby niezdecydowane, np. wahające się między Hołownią a Tuskiem. Dziwię się, że opozycja nie wygenerowała żadnego programu adresowanego do tej części społeczeństwa, nie zaproponowała zniesienia opodatkowania emerytur.

MACIEJ KONIECZNY,

poseł Razem

Lewica nie może zapominać o żadnej grupie wiekowej. Coraz chętniej głoszący na nas najmłodszy wyborcy. W niczym nie zmienia to faktu, że emeryci są dla nas bardzo ważni. Mamy dla nich konkretną ofertę: domagamy się drugiej waloryzacji emerytur w tym roku. Świadczenia muszą nadążać za inflacją.

Czytelnicy PRZEGLĄDU

JÓZEF BRZOZOWSKI

Najważniejsze dla polityków są haki na innych polityków. Reszta jest do opanowania.

MATEUSZ NIKSA

Może nie najważniejsi, ale to duża, spójna i przewidywalna grupa, podatna na sugestie i skłonna do polaryzacji. Co więcej, jej oczekiwania są możliwe do spełnienia w prosty sposób.

DAMIAN PAWEŁ STRĄCZYK

W dużym stopniu tak, bo to do tej grupy wyborców jest skierowany strumień pieniędzy. Natomiast nauczyciele na ogół nie stanowią elektoratu PiS, więc dostają nędzne 4,4%, czyli nic.

EWA WESOŁOWSKA

Emeryci nie są grupą jednorodną, łączy ich wiek i przepracowane lata, dzieli miejsce zamieszkania i wykształcenie. PiS adresuje działania do emerytów spoza dużych miast i o niskim wykształceniu. Dla tej partii osoby starsze liczą się tak samo jak reszta społeczeństwa – stanowią „mięso wyborcze”.

Not. Michał Sobczyk

KOŚCIÓŁ NAS OGRAŁ

Dostał wszystko, czego chciał

U nas Kościół jest jak twierdza, która albo czuje się oblegana, albo sama robi wypad

Rozmawia Robert Walenciak

Patrząc na III RP z perspektywy roku 2022, ograł nas Kościół?

– Tak. Kościół właściwie osiągnął to, co chciał.

Boli to panią?

– To boli osoby o otwartych poglądach, laickich. Łączę to z francuskim *laïcité*, chodzi mi o korpus wartości z tym związany, czyli sytuację, w której Kościół jest oddzielony do państwa. W wielu krajach tak to działa. Jest zachowana równowaga, jest uszanowanie i zrozumienie, że są ludzie widzący w Kościele instancję, która pomaga im w sensie moralnym, także psychicznym. Państwo to wspiera, również finansowo. Ale zarazem Kościół nie może przekroczyć pewnych granic. Nie może mieszać się do polityki, nie wolno publicznie, z urzędu biskupiego wygłaszać poglądów zachęcających obywateli do postaw politycznych.

Taki Kościół jest zamknięty w swojej twierdzy.

– Nieprawda! We Francji Kościół jest otwarty. Kard. Lustiger kiedyś powiedział: „Jesteśmy biedni, ale wolni”. Jako instytucja. Bo nikt ich nie zobowiązuje, jak u nas, do wygłaszania deklaracji politycznych. U nas duchowni zupełnie inaczej rozumieją rolę Kościoła. Mają poczucie misji politycznej. I to u nas Kościół jest jak twierdza, która albo czuje się oblegana, albo sama robi wypad. Przeważnie robi wypad na wolną przestrzeń obywatelską i tam dokonuje podbojów.

Biskup włocławski Wiesław Mering mówił do Jarosława Kaczyńskiego: „Pańskie sukcesy są naszymi sukcesami. Dziękujemy Panu Bogu, że PiS rządzi”. Wiemy, dlaczego tak mówił.



Barbara Labuda – w latach 70. współpracowała z KOR, potem działała w Solidarności, skazana w stanie wojennym na 1,5 roku więzienia. Po roku 1989 posłanka z ramienia Komitetu Obywatelskiego, potem

Unii Demokratycznej. Jedna z liderek komitetów społecznych zbierających podpisy pod wnioskiem o referendum w sprawie dopuszczalności przerywania ciąży (1992). W latach 1995-2005 minister w kancelarii

prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego. Członkini Rady Programowej Kongresu Kobiet, działała też w Komitecie poparcia partii Wiosna oraz w gronie ekspertów Ogólnopolskiego Strajku Kobiet.

– W tym sensie Kościół wygrał, jak również nas ogrzał. Bo osiągnął wszystko, co można. Ma majątki, ma władzę polityczną, ma władzę moralną, ma władzę w sprawach społecznych, wpływa na legislaturę, ma duży wpływ na to, jakie ustawy zostaną przyjęte. I jeszcze ma władzę nad wiecznością. Ale wszystkiego nie ma.

Czego nie ma?

– Nie ma szacunku ludzi. On upada. Pamiętamy, co było 30 lat temu – Kościół cieszył się niekwestionowanym szacunkiem, podziwem, wdzięcznością. To się skończyło! Teraz jest to instytucja kontrolująca. A ludzie boją się jej, więc zachowują pozory.

Jakie pozory?

– Typu: ochrzczę dzieci – na wszelki wypadek. Weźmiemy ślub kościelny – na wszelki wypadek... Ludzie często nie rozumieją tych rytuałów, sakramentów, nie wiedzą, o co

żebyśmy wyszli z podziemia, przestali się buntować. A wtedy Kościół wszystko za nas załatwi. Myśmy się temu sprzeciwiali.

Biskupi pośredniczyli między wami a władzą.

– Kościół wykorzystał tę sytuację, uważam, że bardzo zręcznie, i był wszędzie tam, gdzie podejmowano decyzje. W Magdalence czy przy Okrągłym Stole – wszędzie byli duchowni. Kościół już nie odpuścił, cały czas trzymał lejce i w III RP wykorzystał tę wdzięczność. To było autentyczne uczucie. Po roku 1989 Kościół nie powiedział: sprawa załatwiona, więc teraz wracamy na swój teren, a wy, wolni ludzie, róbcie z tym państwem, co chcecie. Nie, uznał, że dalej będzie odgrywał wiodącą rolę. Pamiętam lata 90. w Sejmie, listy biskupów do posłów. Ja też je dostawałam – jak mam głosić, jaka ustawa jest dobra, a jaka

Kościół ma majątki, ma władzę polityczną, ma władzę moralną, ale nie ma szacunku ludzi.

w nich chodzi. Ale na wszelki wypadek biorą ślub kościelny, chrzczą dzieci. Zawsze mnie zdumiewało, dlaczego to robią. Moim zdaniem jest to rodzaj zniewolenia. Gdzieś, kiedyś to ziarno zostało zasiane. Nasze społeczeństwo jest przesiąknięte katolicyzmem pozornym, obrzędowym, powierzchownym.

Autentyczne poczucie wdzięczności

Cofnijmy się do lat 90. Dlaczego Kościół wtedy dostawał wszystko, co chciał? Dlaczego politycy we wszystkim mu ustępowali?

– Dostawał, bo w mojej formacji, solidarnościowej, dominowało poczucie wdzięczności wobec Kościoła. Moim zdaniem nie było ono za bardzo oparte na faktach. Zasługi Kościoła w popieraniu Solidarności, także podziemnej, były wyolbrzymione. To było nie tylko moje wrażenie, także Bogdana Borusewicz czy Zbigniewa Bujaka. Mówiliśmy o tym wielokrotnie, że Kościół nie wspierał nas w stanie wojennym. Że nas namawiali,

żeby tak, że prymas w kościele wytykał postanę, bo „źle” zagłosowała. Ten przykład pokazuje, co się wówczas stało. Wymieszanie poczucia wdzięczności, które prowadziło do uległości ze strony osób laickich, i poczucia wyższości Kościoła. Że je mu wszystko się należy!

Jak dawali, to brał.

– Uległość nieprawdopodobna! Wyćwiczona od wieków, obecna u wielu ludzi związanych z Kościołem, z prawicą, wierzących. Ale także niewierzących, którzy się wycofywali. Mówię o części naszych, osobach świątłych, o otwartym umyśle, niewierzących, bądź związanych z innymi religiami. Nastąpił rodzaj rejterady. Ludzie dochodzili do wniosku, że opór nie ma szans. Przegrywaliśmy! Wszystkie nasze propozycje padały, Kościół obrastał w siłę. Miał wsparcie polityczne i finansowe władz. I zaczął przenosić swoją przestrzeń religijną na instytucje i na ceremonie państwowe. Nic się nie zaczynało bez mszy! Musiało być kropidło i duchowny, który wygłaszał mowy, był źródłem moralności i mądrości.

Ale przecież w Solidarności było wielu świątłych ludzi. Nie wiedzieli, w którym kierunku to zmierza?

– Wiedzieli. Oczywiście! I bardzo tym się martwili. Zaczęliśmy się więc sprzeciwiać. I co się okazało? Że osoby, które zaczęły uchodzić za antyklerykalne, mówię tu o naszej grupie solidarnościowej, choć moim zdaniem to też zaczęło się dziać na lewicy, zaczęto klasyfikować jako niewygodne.

Co to znaczy?

– Ano to, że nie wpuszczano ich na listy wyborcze. Bo będą prowokować awantury, a przecież, jak mówiono, nie można drażnić Kościoła. Pytano mnie: „Basia, po co ty tak drażnisz ten Kościół? Machnij ręką!”. To była główna filozofia takiego racjonalnego konformizmu – machnij ręką! Po co się szarpać? A nie byłam sama, było więcej osób zbuntowanych, to były nasze przekonania, byliśmy przerażeni wpływem Kościoła, klerikalizacją. Podobne nastroje były w SLD – Izabella Sierakowska, Danuta Waniek, Jolanta Banach, że tylko je wspomnę, to przecież kobiety z twardym charakterem. Wspaniałe. I nie daliśmy rady. Najważniejszą siłą i grupą polityczną, grupą zawodową, stawali się duchowni. Ta grupa zawodowa na dziesięciolecia zdobyła największy wpływ na wszystko.

Mówili, że tak trzeba

Manifestacją ich siły było to, jak potraktowano 1,7 mln podpisów zebranych pod wnioskiem o referendum w sprawie prawa do przerwania ciąży. 30 lat temu, 24 lipca 1992 r., Sejm wyrzucił je do kosza.

– Na zwycięstwo Kościoła składają się różne cegiełki, mniejsze i większe. Także to, że większość instytucji państwa była wobec biskupów ustępliwa. W tym Trybunał Konstytucyjny. Pamiętam, jak składaliśmy do Trybunału wnioski, ja składałam w imieniu Parlamentarnej Grupy Kobiet. A Trybunał wszystko, co uważał za szkodliwe dla Kościoła, za antyklerykalne, ogłaszał za niezgodne z konstytucją. I to przepadało. Taki był Trybunał Konstytucyjny! Ze swoim wysokim statusem, szanowany, bo sędziowie najwyższej próby. Bo to instytucja, która ma mówić, co jest zgodne

► z konstytucją, a co nie. I mówiła – że to, co nie podoba się Kościołowi, jest niewłaściwe. Koniec, kropka. Ale to nie był tylko Trybunał Konstytucyjny! Religia do szkół wprowadzona instrukcją, w sierpniu 1990 r. Bardzo szybko! Pamiętam dzikie awantury, jakie toczyły się z tego powodu w naszej grupie.

A jak Samsonowicz to tłumaczył?

– Dokładnie tego nie pamiętam, ale sens był taki – że trzeba. Takie było wtedy myślenie. Powszechne! Także tych, którzy byli krytyczni wobec Kościoła i nie mieli do niego zaufania. A i tak go wspierali. Jacek Kuroń mówił, że Kościół jest nam potrzebny do możliwie jak najłagodniejszego przeprowadzenia bardzo



Rejestracja w sądzie partii Ruch Obywatelski Akcja Demokratyczna ROAD. Nz. od lewej: Andrzej Wielowieyski, Barbara Labuda, Henryk Wujec. Warszawa, grudzień 1990 r.



Z Tadeuszem Mazowieckiem, Warszawa, 6 maja 1992 r.

ciężkich reform, które są w Polsce konieczne. Tak dosłownie mówił.

Czyli po to, żeby ludzie nie zbuntowali się przeciwko Balcerowiczowi, trzeba było mieć poparcie podczas mszy w niedzielę. I za to zapłacić.

– Lekcje katechezy wprowadzono do szkół instrukcją, bez konsultacji z kimkolwiek. To było niezgodne z prawem, bo katecheza powinna wejść do szkół drogą ustawy. Pewnie ta ustawa by w Sejmie przeszła, bo by nas stłamszono, tę garść postów, która się sprzeciwiała. Mówię tu o postach wywodzących się z Solidarności. Bo grupa popezeteperowska była wtedy tak przerażona, że głosowała za wszystkim, czego zażyczył sobie Kościół.

Gdy rządził SLD, komisja majątkowa też szła Kościołowi na rękę.

– To było jakieś wynaturzenie! Zamknięta komisja, gdzie przyznaje się Kościołowi majątek. Nasz wspólny majątek, własność naszego kraju! Państwo obrosło instytucjami, które służyły wyłącznie spełnianiu zachcianek Kościoła. W Komisji Wspólnej konsultowano z episkopatem projekty ustaw. Przyznano więc rolę wyjątkową, specjalną jednej instytucji w państwie. Instytucji, która w dodatku ma wielką możliwość wpływania na ludzi, odwołując się do wiary, do moralności. To bardzo rozwinęło tę bezczelność wewnętrzkościelną – zepsucie, amoralność i przede wszystkim pedofilię.

Bo czuli się ponad państwem i prawem?

– Uważali za normalne, że niczego nie zgłasza się do prokuratury. Wszystko zatrzymywali w środku, a księdza, który dokonał przestępstwa, przynosili do innej parafii. Przepraszam – czy zgodzilibyśmy się przenieść murarza pedofila na inną budowę, gdyby się okazało, że jest notorycznym gwałcicielem? Zdumiewa poczucie bezkarności Kościoła. Ale ono nie wzięło się znikąd, tylko z poczucia akceptacji w społeczeństwie, akceptacji władz wszystkich szczebli. Od samej góry po sołtysa akceptowano wyższość Kościoła, jego pychę, zachcianki, wtrącanie się we wszystko. Jak księża zwracają się do ludzi? Po imieniu. Także do starszych pań. Kobiety całują księży w rękę. To są postawy uniżoności, bałwochwalstwa.

Referendum – to był wielki ruch!

Dlaczego ludzie korzyli się przed Kościołem?

– Ludzie mają wielką potrzebę więzi z czymś, co uważają ze

większe, lepsze i wspaniałe. Lepsze moralnie! Wiary w Boga, w absolut. Dlatego że potrzebują logiki w tym, co się dzieje, jakiegoś sensu, porządku. I to Kościół im daje. Daje wiarę, że jak się pomodłę do Matki Boskiej, to ona mnie otoczy opieką i pozwoli przetrwać. To jest perfidne wykorzystywanie ludzkich słabości, ale Kościół na tym opiera swoją władzę. **A politycy kombinują, że jak się ułożą z taką instytucją, to zyskają, to się optaci. Więc podlizywali się biskupom.**

– Żeby księża ich nie atakowali. Choć warto powiedzieć, że bardzo wielu wyborców głosowało na antyklerykałów. Mogę dać swój przykład – przez całe lata, gdy kandydowałam, dostawałam na liście najwięcej głosów. A przecież nie rezygnowałam ze swoich poglądów. Ludzie chcieli, żeby były obecne w Sejmie. Po to przychodzili na moje spotkania – żeby posłuchać, jak Kościół oszukuje, jak okrada, o jego triumfalizmie, jaki jest zepsuty w środku i jak to wpływa na życie polityczne. Bo część z socjotechnik kościelnych przeszła do życia publicznego. Spowiadanie się. Potępienie. Moralizowanie. Poczucie wyższości. Książki ogłaszały – tu jest dobro, a tu zło, tych potępimy, tych pochwalimy. Poza jakimkolwiek merytorycznym porządkiem. To zdeprawowało ludzi w Polsce.

Zasługi Kościoła w popieraniu Solidarności, także podziemnej, były wyolbrzymione.

Co się stało z tymi, którzy próbowali zatrzymać Kościół?

– Te wszystkie grupy, które były przeciw, stopniowo stawały się niszowe. Przegraliśmy. Ale nie można mówić, że bez walki. To długo trwało, a my próbowaliśmy w kurczącej się przestrzeni wolności walczyć o swoje przekonania. Wielka praca referendalna, zbieranie podpisów o referendum w sprawie prawa do przerywania ciąży, zbudowała wielki ruch społeczny. To był ruch oddolny, największy od czasów pierwszej Solidarności. Było w nim mnóstwo ludzi, z różnych stron, od małych miejscowości po duże miasta, bo ludzie byli w szoku,

że można wprowadzić tak drakońskie prawo. Byli też z nami wielcy intelektualiści, pisarze, aktorzy. Gdy to upadło, to był dla ludzi wielki cios. Wydawało się, że tak wiele zrobiliśmy, tak wielka była agitacja, to trwało przecież grubo ponad rok i cały ten wysiłek został wywalony przez prezydium Sejmu do kosza.

Te podpisy.

– Nie chodziło tylko o podpisy. Bardzo ważne były spotkania, dyskusje o przyszłości kraju, siła psychiczna, moralna, która się pojawiała. Myśmy objeżdżali cały kraj. Szefowaliśmy różnym ciałom wokół referendum. I wyrzucono to do kosza. To była klęska, ludzie bardzo to przeżywali. Powstały na tej bazie organizacje broniące świeckości państwa. A potem one się kurczyły, coraz mniej znaczyły i były coraz bardziej prześladowane.

Jak to się działo?

– Jak? Powstało pismo „Bez Dogmatu”. Na bardzo wysokim poziomie, dotyczące świeckości państwa, różnych obszarów życia, gdzie nie rządzi siła ideologiczna. Prowadziła je wybitna profesorka Basia Stanosz. I musiała finansować je z własnej kieszeni. Było „Neutrum”, jak w stanie wojennym drukowane niemal w podziemiu. Zasięg tych pism był nieduży, ale opisywały ważne rzeczy. Na przykład prześladowania i szkany wobec uczniów, którzy byli

dziećmi rodziców niewierzących bądź rozwiedzionych czy związanym z innymi religiami. Dzieci uczyły się strachu, uległości oraz tego, że Kościół jest wielki i trzeba przed nim się ugiąć. Były gazety, w których ostrzegano, jak wielkim zagrożeniem dla państwa jest dopuszczenie do tego, że rządzi jedna opcja ideologiczna. Ale nasz głos stawał się coraz bardziej wołaniem na puszczy. Czasem poparcie dla Kościoła wymuszano w sposób – powiedziała-bym – łagodny. Na zasadzie – Basia, nie będzie nic strasznego, wszystko się uspokoi, dzieciom nie będzie się dokuczano.

To było argumentowanie na zasadzie – daj spokój, po co się awanturować?

– Owo łagodne, aksamitne tłumaczenie było niebezpieczne. Bo to ludzi rozbraja. Jak nie masz w sobie wściekłości, to myślisz, że może rzeczywiście to nic strasznego. Przyjmuje się wtedy perspektywę wycofywania się albo machania ręką. I to machanie ręką zdarzało się coraz częściej. Miałam w otoczeniu prawie samych agnostyków i ateistów. I co słyszałam od nich? „No dobra, masz rację w tym, co robisz, ale zaczyna to być męczące, nic nie wskórasz. Poczekaj. To samo umrze. Przecież ludzie z tym nie wytrzymają”.

Czy ta twierdza kruszeje?

A okazało się, że nic nie umarło. Kościół przestał być otoczoną twierdzą, tylko stał się twierdzą zdobywającą.

49 zł
20 zł

29,90 zł
9,90 zł

Pierwsi w walce z faszysmem

17 lipca przypada 86. rocznica wybuchu wojny w Hiszpanii

Zamów książkę na sklep.tygodnikprzeglad.pl lub wpłać na konto:
72 1090 2851 0000 0001 2023 9821
Fundacja Oratio Recta, 03-410 Warszawa,
ul. Inżynierska 3 lok. 7. Darmowa wysyłka listem nieregistrowanym Poczta Polska



Konferencja w sprawie ustawy oświatowej, Warszawa, 11 lutego 1999 r.

► – Twierdzą zdobywającą wypadem! Na przykład poprzez bezczelne żądanie od polityków wszystkiego dla siebie. Albo poprzez doprowadzenie do przyjęcia kościelnego punktu widzenia na wszystko związane z życiem codziennym. Także poprzez słownictwo. Nie mówi się embrion albo płód. Mówi się – dziecko poczęte. A to jest pojęcie religijne, ideologiczne. Cywilizacja śmierci? Tak Kościół mówi o ateizmie. O humanistycznym podejściu do człowieka, które jest kompletną przeciwnością cywilizacji śmierci.

oddziaływania psychologicznego. Wobec innych – pedagogikę zawstydzenia. Kto to wytrzyma? Ilu takich wariatów może być w Polsce?

Niewielu.

– Ale właśnie te wariatki i ci wariaci rozpoczęli walkę w Polsce przeciwko pedofilii. Do tego dorzuciłabym wojnę wytoczoną Kościołowi przez dziewczyny związane z Partią Razem i ze Strajkiem Kobiet. Oraz grupę dziennikarek i dziennikarzy, którzy to wspierają, informują, robią wywiady. To wielka rzecz, bo z nami w latach 90. bano się robić wywiady!

Pytano mnie: „Basia, po co ty tak drażnisz ten Kościół? Machnij ręką!”.

Kobiety, które stosują antykoncepcję albo na ten temat się wypowiadają, to rozpustnice. Pamiętam listy od kobiet, dostawałam ich po 200 tygodniowo! Wstrząsające opisy! Wyklinanie z ambon po nazwisku – że pojechała do drugiej miejscowości. Pewnie przerwać ciężę! Albo kupić środek antykoncepcyjny. Bo Kościół zaczął walczyć nie tylko z aborcją, ale i z antykoncepcją.

Te wszystkie działania okazały się skuteczne.

– Bo była ze strony Kościoła bezwzględna chęć zdobywania władzy, pieniędzy, wpływów. I Kościół dążył do tego różnymi środkami. Wobec jednych stosował miękkie metody

Tę nową sytuację musiał zauważyć Donald Tusk, który niedawno mówił, że w Polsce nastąpił faktyczny rozdział Kościoła od społeczeństwa.

– A, Tusk! Pewnie w którymś z sondaży przeprowadzonych na potrzeby partii i kampanii wyborczej wyszło im, że naród nie jest już takim bezkrytycznym zwolennikiem obecności Kościoła we wszystkich obszarach życia.

Kiedy ludziom Kościół się podobał, Tusk zaciągnął żonę Małgosię do ślubu kościelnego.

– Pamiętam też jego wywiady, co on w nich opowiadał! Że nie wolno krytykować Kościoła. To mnie zdumiało: dlaczego nie wolno? To

jest taka sama instytucja jak inne. A teraz prawdopodobnie doszedł do wniosku, że sympatia wyborców się zmieniła. Bo sondaże pokazały, że ludzie są Kościołem głęboko rozczarowani i że to, co nazwaliliśmy sobie na początku rozmowy wygraną Kościoła, obraca się teraz przeciwko niemu.

Bo często jest też tak – to również mówi Tusk – że człowiek idzie na mszę do kościoła, a czuje się, jakby poszedł na zebranie partyjne PiS.

– Kościół i PiS wspierają się wzajemnie. Muszą. Bo z kim mają się dogadywać?

To dodaje im sił?

– Gdyby nie Kościół, PiS miałoby 20-25% poparcia. Przecież to jest zlepek. Kościół, telewizja i program dofinansowania emerytów – te trzy rzeczy wpływają na ludzi. Kościół daje wytyczną dobra i zła. A rządowa telewizja – paliwo dla nienawiści. Mściwość, oczernianie, nienawiść – to wszystko wychodzi z telewizji, ale jest usprawiedliwiane w kościołach jako moralnie słuszne.

Gorszy to panią?

– Tak! Ludzie, idąc do kościoła, mają potrzebę obcowania z czymś wyższym. A dostają propagandę i usprawiedliwienie podłego postępowania. Polityka polskiej prawicy jest oparta na oczernianiu i na szukaniu wroga, na nagonce. To niszczy kondycję społeczną, psychiczną, moralną. Prowadzi do tego, że jesteśmy skłóconym i agresywnym społeczeństwem. A przecież, jak pokazała wojna w Ukrainie, potrafimy pomagać, potrafimy być cudowni! A oni te wszystkie najlepsze cechy niszczą i sączą jad.

Robert Walenciak
r.walenciak@tygodnikprzeglad.pl



Z Galicji



Jan Widacki

Sędziowie pokoju

W Sejmie leżą już cztery projekty ustaw o instytucji sędziego pokoju. Obawiam się, że nie ma żadnego innego powodu, aby zajmować się tą instytucją poza wolą Kukiza, który ma taką obsesję – chce instytucją sędziego pokoju uszczęśliwić Polaków. Niestety, arytmetyka sejmowa spowodowała, że Kukiz stał się ważny. Tym samym jego obsesje też. Naprawdę, poza zrobieniem przyjemności Kukizowi nie ma innej potrzeby tworzenia tej instytucji i wprowadzania jej do polskiego wymiaru sprawiedliwości.

Cóż to takiego ten sędzia pokoju? Otóż instytucja ta funkcjonuje w niektórych państwach, przy czym w różnych państwach, a w przypadku USA czy Kanady nawet w różnych stanach czy prowincjach, różni się ona dość istotnie.

Są państwa (stany, prowincje), w których sędzia pokoju sędzi drobne sprawy lub nie sędzi, tylko orzeka o tymczasowym aresztowaniu albo decyduje, czy sprawa jest na tyle dojrzała, że może trafić przed sąd. W jednych państwach (stanach, prowincjach) sędzia pokoju musi mieć wykształcenie prawnicze, a nawet doświadczenie sądowe, na przykład jako adwokat, a w drugich nie musi. W jednych państwach sędziowie pokoju są wybierani (lub nominowani przez ministra sprawiedliwości albo gubernatora) dożywotnio, w drugich na kadencję. Czasem sędzia jest wynagradzany za pracę (na pełnym etacie), kiedy indziej ma płacone tylko za konkretne wykonane czynności.

Nie bardzo wiem, jakiej potrzebie polskiego wymiaru sprawiedliwości miałyby czynić zadość instytucja sędziego pokoju. Pomijam już niebagatelny przecież problem, czy instytucja ta byłaby zgodna z naszą konstytucją, wedle której „wymiar sprawiedliwości w Rzeczypospolitej Polskiej sprawują Sąd Najwyższy, sądy powszechne, sądy administracyjne oraz sądy wojskowe” (art. 177).

Powszechnie przyjmuje się, niestety jako pewnik bez żadnego dowodu, że największą bolączką naszego sądownictwa jest przewlekłość postępowań. Oczywiście przewlekłość postępowań jest jedną z bolączek naszego sądownictwa, ale obawiam się, że nie najpoważniejszą. Co najmniej równie poważną jest niska jakość wymierzanej sprawiedliwości, a ostatnio znacznie poważniejszą, bodaj w ogóle najpoważniejszą, jest uzależnienie sądów od władzy politycznej, uczynienie z ministra sprawiedliwości prokuratora generalnego przełożonego dyscyplinarnego sędziów i prokuratorów, nominowanie sędziów

z rekomendacji upolitycznionej Krajowej Rady Sądownictwa. Jak do tego wszystkiego ma się instytucja sędziego pokoju? Jeśli od wyroku sędziego pokoju będzie przysługiwało odwołanie (apelacja) do sądu powszechnego, to przyśpieszenie postępowania jest wątpliwe. Przybędzie tylko dodatkowa instancja. Czy sprawiedliwość wymierzana przez sędziego pokoju, który z natury rzeczy będzie miał niższe kwalifikacje niż sędzia sądu powszechnego, będzie lepszej jakości? Oczywiście, że nie. Jeśli do tego dodać, że sędzia pokoju ma pochodzić z wyborów, to przecież nie będzie on wybierany podczas jakiegoś wiecu na skwerku (jak, zdaje się, sędzi Kukiz), tylko te wybory ktoś będzie musiał organizować, ktoś będzie zgłaszał kandydatów, ktoś prowadził kampanię wyborczą. Wreszcie ktoś będzie musiał sprawdzać przeszłość kandydatów, choćby tylko pod kątem ich niekaralności, dotychczasowego trybu życia i tak dalej. Do tego potrzebna jest organizacja, którą dysponują przede wszystkim partie polityczne. Proces wyborczy w naszej tradycji zawsze jest procesem politycznym.

Poza zrobieniem przyjemności Kukizowi nie ma innej potrzeby wprowadzania do polskiego wymiaru sprawiedliwości sędziów pokoju.

W efekcie, jeśli instytucja ta powstanie, będziemy mieli upolitycznionych, zależnych od lokalnych elit politycznych sędziów o niskich kwalifikacjach zawodowych. Wrócimy zatem, choć pod inną nazwą, do instytucji kolegiów do spraw wykroczeń, które na początku lat 90. słusznie likwidowaliśmy jako przeżytek z czasów PRL.

Czy naprawdę nie byłoby prościej i z większym pożytkiem, zamiast fundować sobie wątpliwą instytucję sędziów pokoju, po prostu zwiększyć liczbę etatów w sądach rejonowych? Nie tylko etatów sędziów, ale także etatów asystentów sędziów, personelu administracyjnego. Per saldo byłoby taniej i o całe niebo lepiej.

Ze zdumieniem patrzę, jak w pisanie projektów ustaw o instytucji sędziego pokoju angażują się niektórzy profesorowie prawa, wynajęci przez rozmaite partie polityczne. Myślałem, że tytuł profesora prawa jednak do czegoś zobowiązuje. Okazuje się, że nie. To, że opozycja nie protestuje, tylko jeszcze dokłada swoje projekty, już mnie nie dziwi.

j.widacki@tygodnikprzeklad.pl

Wzbiera kolejna fala koronawirusa

W Europie mamy setki tysięcy przypadków tygodniowo, w Polsce notuje się zaledwie kilkadziesiąt zachorowań. Cud

Anna Stachowiak

W Szanghaju już trzy tygodnie temu zaczęło się masowe testowanie, nad chińskimi miastami zawisło widmo twardych lockdownów, a Europa znowu choruje na COVID. Liczba nowych zachorowań rośnie. W Niemczech w ostatnich siedmiu dniach odnotowano 625 tys. nowych przypadków koronawirusa, we Francji – prawie 833 tys., we Włoszech prawie 600 tys. W zestawieniu tygodni do tygodnia liczby te oznaczają we Francji i Włoszech wzrost liczby zachorowań o ponad 50%. Jak podaje brytyjski Office for National Statistics (ONS), w Wielkiej Brytanii od początku czerwca liczba zakażeń zaczęła co tydzień rosnąć o 30%. „W całym Zjednoczonym Królestwie obserwujemy trwały wzrost liczby przypadków na poziomie około pół miliona, najprawdopodobniej spowodowany rozprzestrzenianiem się odmian BA.4 i BA.5”, mówiła w rozmowie z mediami Sarah Crofts, badaczka ONS.

We Francji, w Niemczech, Austrii, we Włoszech, w Wielkiej Brytanii i Grecji nie ma wątpliwości, że covid znowu atakuje.

Rosną też statystyki zgonów. W Niemczech liczba śmierci z powodu koronawirusa wzrosła ostatnio aż o 135% – z 268 do 629 tygodniowo (dane z 1 lipca). We Francji odnotowano 265 zgonów tygodniowo, a we Włoszech 380.

Pozorny spokój

Tymczasem w Polsce spokój. Pozorny. Stan na 8 lipca: 1046 zakażeń, w tym 894 nowe, nikt nie zmarł, nikt nie był na kwarantannie. Zupełnie



W Niemczech w ostatnich dniach odnotowano 625 tys. nowych przypadków koronawirusa.

jakby nasze granice miały magiczną moc, która uszczelnia układy immunologiczne mieszkających tu ludzi. Albo jakby zagrożenie kolejną falą pandemii było ignorowane – jak

wcześniej, kiedy na konferencjach prasowych ministrowie zdrowia, najpierw Łukasz Szumowski, a później Adam Niedzielski, powtarzali, że „wszystko jest pod kontrolą”, a wykonywano za mało testów.

Z rządowych danych wynika, że do 8 lipca wykonano 5385 testów. Dla lekarzy sprawa jest jasna: Polska za mało testuje. 1 lipca odbyło się kolejne webinarium Stowarzyszenia Higieny Lecznictwa, w którym udział wzięli m.in. dr Paweł Grzesiowski, dr Agnieszka Sulikowska, dr Paulina

Kołat-Brodecka. Ekspert omawiali krajowe dane epidemiczne, które na tle europejskich i ze świata muszą budzić zdumienie. „Widać, jak bardzo jesteśmy niedoszacowani”, mówi prowadzący spotkanie dr Paweł Grzesiowski, ekspert Naczelnej Rady Lekarskiej ds. walki z COVID-19. Dodatkowo zawodzi system IT, który ma monitorować zagrożenie epidemią w kraju, tzw. EWP. Jak mówią lekarze, od miesiąca system praktycznie nie działa, bo wdrażany jest nowy program. „Przez miesiąc szpitale, które nie działają w aplikacji gabinet.gov.pl, nie mogły wpisywać wyników testów”, potwierdziła dr Agnieszka Sulikowska, dodając, że lekarze mają te wyniki „w jakichś zeszytach”. Co istotne, w systemie można zapisać wyłącznie informacje o zakażeniach do tygodnia wstecz, dlatego duża część w ogóle nie będzie figurować w oficjalnych statystykach. Dr Sulikowska

zwracała również uwagę, że rozporządzenie nie przewiduje także druków ZLK (czyli zgłoszeń zachorowania na chorobę zakaźną), a zgłoszeń tych nie przejmuje sanepid.

Tymczasem, kiedy pod koniec czerwca w całej Europie zaczynała się fala wznosząca i w statystykach widać było duży wzrost zachorowań, minister zdrowia Adam Niedzielski stwierdził co prawda, że

Dziś COVID-19 wygląda zupełnie inaczej niż wcześniej. Większość osób choruje grypopodobnie, a powikłania pojawiają się nawet kilkanaście tygodni później.

pojawiła się „zwyżka zachorowań na COVID-19”, ale uspokajająco dodawał, że „bez potencjału przerozelenia się w falę”. Mówił też o tym, że pojawiają się mutacje wirusa – BA.4 i BA.5, które „uciekają immunizacji”. A to znaczy, że są one „dalszymi krewnymi omikronu”, czyli szczepienia mniej chronią przed zakażeniem. Minister dodał także, że sam omikron i jego warianty nie spowodują przeciążenia szpitali, bo „nie wywołują takiej presji na system opieki zdrowotnej”. Po prostu „nie ma tylu hospitalizacji”.

Dane z Niemiec wyraźnie pokazują jednak, że nie ma powodów do nadmiernego optymizmu. W ciągu dwóch tygodni odnotowano tam ponad milion nowych zachorowań, a ponad tysiąc pacjentów jest hospitalizowanych na oddziałach intensywnej terapii. Jednocześnie, jak podaje „Gazeta Wyborcza”, połowa OIOM-ów w drugiej dekadzie czerwca zgłaszała braki kadrowe. Na początku lipca liczba specjalistycznych oddziałów, w których brakowało lekarzy i pielęgniarek, wzrosła już do 630. „Sytuacja jest bardzo poważna. Jeszcze nigdy nie mieliśmy do dyspozycji tak małej liczby miejsc na oddziałach intensywnej terapii”, mówi w rozmowie z gazetą Christian Karagiannidis, członek rządowej rady ekspertów ds. koronawirusa. Wydaje się więc, że skoro w Niemczech, gdzie na tysiąc osób przypada sześć łóżek do intensywnej terapii (w Polsce 4,85), pojawił się problem z wydolnością służby zdrowia, optymizm

ministra Niedzielskiego jest zupełnie nieuzasadniony.

Niepokojący współczynnik R

Tym bardziej że wskaźnik R, czyli współczynnik reprodukcji wirusa, który stanowi informację o zakaźności patogenu w danym momencie epidemii, wynosi obecnie według danych Ministerstwa Zdrowia 1,36. Inne

źródła podają wyższą wartość: 1,5. Współczynnik R wskazuje, ile osób może zarazić jeden chory. Gdy nie przekracza 1, oznacza, że pandemia gaśnie, kiedy zaś wynosi więcej niż 1 – nabiera rozpędu.

Obecny wynik, 1,36, którym posługuje się rząd, to uśredniona wartość ze wszystkich województw. Na przykład w województwie warmińsko-mazurskim, wynosi 1,57, a na Podkarpaciu – 1,21. W styczniu, podczas piątej fali pandemii, współczynnik R wynosił ok. 1,5, a jesienią

W Polsce robi się za mało testów genetycznych, by wiedzieć, które warianty wirusa dominują.

2020 r., podczas drugiej fali – 1,55. Z kolei przez ostatnie miesiące, po piątej fali, utrzymywał się na poziomie niższym niż 1. W kwietniu wynosił mniej niż 0,5. Co to oznacza? Sytuacja jest znacznie poważniejsza, niż wynikałoby z wypowiedzi ministra. „Przebiegi choroby są stosunkowo lekkie, a czasami wręcz niezauważalne”, mówi Niedzielski, dodając, że jesienią będziemy mieć

Od początku pandemii odnotowano w Polsce ponad 6 mln zakażeń COVID-19, zmarło 116,4 tys. osób. Na świecie, jak wynika z danych zebranych w serwisie worldometers.info, zachorowało ponad 550 mln osób. Ponad 6,3 mln ludzi zmarło.

do czynienia z „ryzykiem zakażeń, lekkich zachorowań, a nie dynamicznego wzrostu hospitalizacji”.

COVID-19 czy COVID-22

W Polsce do 6 lipca podano w sumie ponad 54,6 mln szczepionek; w pełni zaszczepionych jest 22,5 mln osób. Nie wiadomo jednak, jaka jest skuteczność szczepionek w przypadku nowych wariantów koronawirusa. Jak pisał w „Gazecie Wyborczej” Jacek Kubiak, profesor biologii z francuskiego Krajowego Centrum Badań Naukowych oraz Laboratorium Onkologii Molekularnej i Terapii Innowacyjnych Wojskowego Instytutu Medycznego w Warszawie, „niektórzy wirusolodzy sądzą, że aktualnie atakujące nas warianty genetyczne SARS-CoV-2 omikronu (głównie BA.4 i BA.5) są już tak różne od wyjściowego szczepu i powodują tak różne objawy, że wywołują inną chorobę – COVID-22”. Dlatego, jak informuje badacz, firmy farmaceutyczne i niezależni naukowcy pracują nad nowymi szczepionkami przeciw COVID-19. Naukowiec zaznacza jednak, że o ile dobrą wiadomością jest fakt, iż podanie boostera nowych szczepionek

wywołuje mocną odpowiedź ze strony układu odpornościowego, o tyle nieco gorszą – że dostępne one będą dopiero jesienią, a nowa fala pandemii, z nowymi wariantami wirusa, rozpędu nabiera już teraz.

We Francji, Niemczech, Austrii, Włoszech, Wielkiej Brytanii i Grecji nie ma wątpliwości, że koronawirus znowu atakuje. W Polsce robi się za mało testów w ogóle, a już na pewno za mało tych genetycznych, by wiedzieć, które warianty wirusa dominują. W dodatku zmienia się i sama choroba, i pandemia. Dzisiaj COVID-19 wygląda zupełnie inaczej niż jeszcze kilka miesięcy temu. Większość osób choruje grypopodobnie, ale powikłania pojawiają się nawet kilkanaście tygodni po przechorowaniu koronawirusa. ■